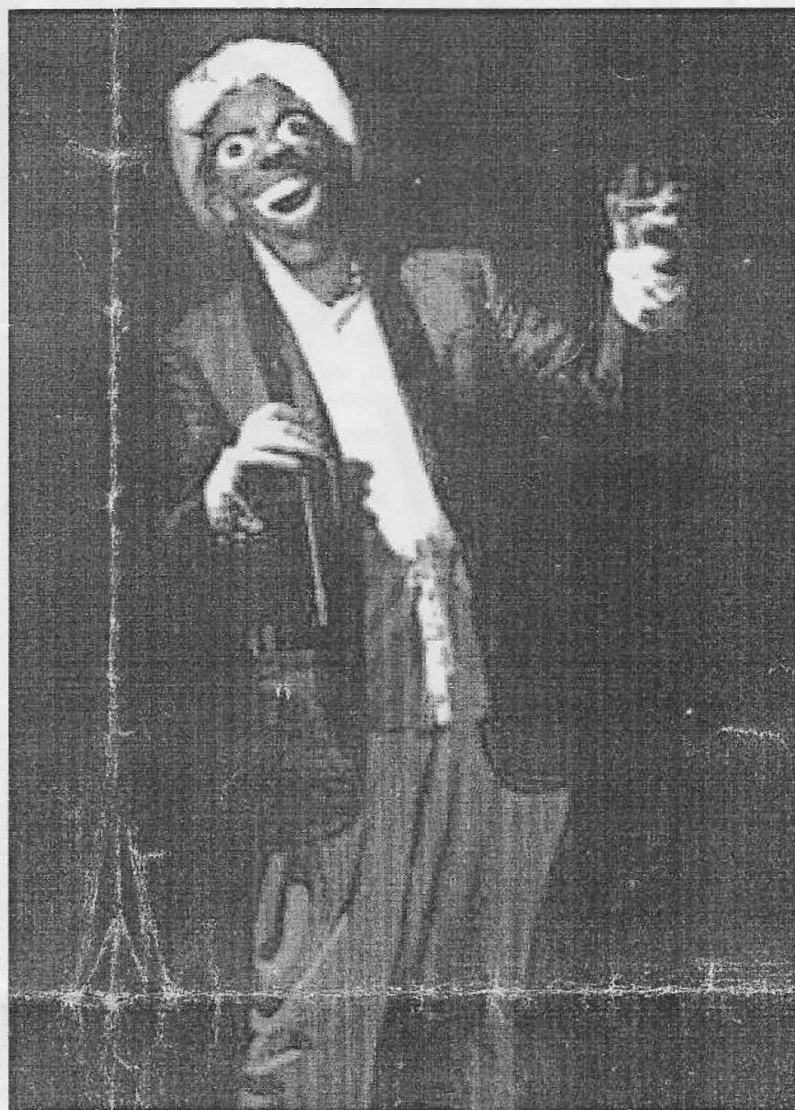




Na diabła Ci ojczyzna, nie lepsza synczyzna?

Trydzieści siedem lat po śmierci Tautora „Ślubu” i „Trans-Atlantyku”, Teatr Węgały podczas festiwalu KŁAŃRA aktualizuje pytanie: Jak ma się dzisiejsza Polska do tej, z którą zmagał się Gombrowicz? Pisarz wprowadził groteskowe pojęcie synczyzny. Moc jego języka w sztuce została doskonale wykorzystana.

Walka z siłą polskiej tradycji i z historią była punktem wyjścia do stworzenia tekstów przewrotnych, a jednocześnie jakże uniwersalnych. Projekt Terenowy Teatru Węgały, zainspirowany dziełami Gombrowicza, w spektaklu pod tytułem „Synczyzna” wysuwa pytania o ludzką tożsamość, o moralność, o sens kultywowanej tradycji. Ojciec - ojczyzna, syn - synczyzna... Co było i co jest dla nas najważniejsze? Czy budowanie życia na tradycji, czy też może zwrócenie się ku młodości?

„Pustka, nic, ja sam...”, „dom nie jest domem, syn nie jest synem, nie ma do czego wracać...”. Stwierdzenia te w pierwszej scenie wypływają z ust Henryka. Dręczą go sny o opuszczonym kraju, o rodzinie. Bohater swój bunt przeciw skostniałej tradycji wyraża przez symboliczny gest dotknięcia ojca palcem. Jest to też próba wyzwolenia się z mitu narodowego.

Artystom udaje się stworzyć wszechogarniający oniryczny nastrój. Scena zamienia się w teatr cieni, uzyskany przez płomień świecy. Podkreśla to senną atmosferę i panującą tajemniczość. Proporcje ulegają deformacji, stół urasta do rangi stołu, a ojciec, na białym płótnie, staje się monstrum. Gra światła i cieni stwarza karykaturalny pejzaż.

Po przerwie rozpoczyna się druga część spektaklu. To wyprawa do Argentyny. Tutaj, za oceanem, wyraźniej widać, jak wielkim ograniczeniem może być dla człowieka jego tożsamość narodowa. Dynamiczny ta-

niec, który opanował scenę, potęguje to odczucie. Ciało i płeć są tylko formą, co artyści ukazali za pomocą różnorodnych masek. Mężczyzna staje się kobietą, postaci przechodzą liczne metamorfozy. To metafora utraty własnego „ja”, zagubienia, braku tożsamości. Kontrowersyjna scena nucenia hymnu narodowego podczas załatwiania potrzeb fizjologicznych jest kolejnym zamachem na świętość.

Elementy wiejskich obyczajów i pieśni od początku istnienia Teatru Węgajty inspirowały artystów. I tym razem obecność instrumentów, takich jak: akordeon, tamburyn, bębny, podkreśliły ludowość twórczości tego teatru. Wacław Sobaszek łączy w swej inscenizacji różne konwencje tea-

tralne, tworzy teatr cieni, wykorzystuje maski, zachowuje elementy tradycyjne.

Spektakl zamyka wymowna i poruszająca scena - odbicie w zwierciadle jest symbolem wiecznego poszukiwania. Zwrócenie lustra ku widowni mobilizuje widza do refleksji nad swoją tożsamością, odradza się w nas pytanie: kim jestem? Odpowiedź - zapewne u każdego inna - tkwi w naszym wnętrzu.

Sztuka każe nam spojrzeć wstecz, przemyśleć jej treść i sens. Dramat i powieść Gombrowicza i tym razem, jak wielokrotnie wcześniej, nabrały wymowy gorzkiej i bardzo współczesnej.

*Agnieszka Sikorska
Jzabela Wiercińska*